

Błogosławieni Męczennicy z Pariacoto – miłość bliźniego aż do ofiary z życia

Mocni w wierze, płonący miłością, postawcy pokoju, aż do męczeństwa (słowa umieszczone przez mieszkańców Pariacoto na grobach polskich Męczenników).



9 sierpnia 1991 roku, w Pariacoto, niewielkiej peruwiańskiej wiosce, położonej w Andach, oddali swoje życie za wiarę dwaj franciszkanie z Polski: Ojciec Michał Tomaszek i Ojciec Zbigniew Strzałkowski.

Jak stwierdził bp Łukasz Buzun w homilii na Jasnej Górze, w dniu beatyfikacji: „Oni przeżywali swoje życie w bliskości z Bogiem na różne sposoby, a nie jest to proste i łatwe, i często człowiek ze smutkiem, w różnych sytuacjach, wycofuje się z tej relacji, bo ona jest wymagająca. Ale oni byli ożywieni miłością. Jeśli człowiek nie ma w sercu miłości, to nawet małe problemy są nie do uniesienia. Narzekamy, stajemy się zgryźliwi, stajemy się nieznośni dla drugich osób, kiedy nie mamy w sercu tego dynamizmu, tego założenia, do którego się przyznajemy codziennie od nowa, w różnych sytuacjach, że oddajemy się Bogu bez zastrzeżeń” (...) Oni się zapalili miłością do Chrystusa i okazali wiarę, która nie była wiarą słabą, tchórzliwą, małostkową, ale wiarą mężną. (...) Heroiczne męstwo, postawa jednocześnie rozumna, dopytująca, konkretna, tych dzisiejszych świadków wiary. Ale żeby być mężnym na zewnątrz, w czynie, to najpierw to męstwo musi być naszą postawą wewnętrzną, która może się okazywać w tym, że człowiek

nie ulega zniechęceniu, nie ulega też smutkowi, który rodzi się niejednokrotnie z obawy przed przyszłością, przed tym, co trudne, a może przed własną słabością i świadomością upadków, które były naszym udziałem w przeszłości. (...) Stajemy się ludźmi odważnymi, mężnymi poprzez konkretne czyny. To one nas budują, są budulcem naszego człowieczeństwa, dojrzałego, świetlanego, pięknego, i każdy dzień jest takim czasem nauki. Każde teraz, które było ich udziałem, jest naszym udziałem, jest czasem nauki miłości i jednocześnie przygotowaniem do tego ostatniego egzaminu, którym będziemy rozliczeni z miłości”.

www.zyciezakonne.pl/wiadomosci/kraj/wierni-synowie-maryi-misjonarze-meczennicy-z-pariacoto

Michał urodził się 23 września 1960 r. w Łękawicy k. Żywca. Tato Michała zmarł w 1969 r., pozostawiając wdowę z czworgiem dzieci (dwie córki i dwóch synów bliźniaków). Cały ciężar utrzymania i wychowania dzieci spadł na mamę. Michał pochodził z bogobojnej rodziny. Był ministrantem. Od wczesnych lat dziecięcych ze swoimi bliskimi pielgrzymował do położonego nieopodal franciszkańskiego Sanktuarium Matki Bożej w Rychwałdzie.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Łękawicy naukę kontynuował w Niższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Legnicy (Liceum Ogólnokształcące). Jak wspominają jego koledzy, już wtedy dał się poznać jako człowiek modlitwy. Wiele czasu spędzał w klasztornej kaplicy. Nadto każdej nocy, po zgaszeniu światła w sypialni, klękał przed figurą Matki Bożej Niepokalanej, przewiezionej przez siebie z rodzinnego domu.

Po maturze, w roku 1980, wstąpił do Zakonu. W podaniu o przyjęcie napisał m.in.: „Pragnieniem moim jest praca na misjach, by w ten sposób służyć Bogu i Niepokalanej.” Złożył śluby zakonne 8 grudnia 1985, a 23 maja 1987 przyjął święcenia kapłańskie i został skierowany do pracy duszpasterskiej do Pieńska koło Zgorzelca w okresie od 1 czerwca 1987 do 24 lipca 1989 r., gdzie m.in. prowadził zajęcia z dziećmi niepełnosprawnymi. Ze względu na dobroć, uprzejmość, współczucie, jakimi darzył ludzi potrzebujących pomocy nazywano go „drugim św. Franciszkiem”. Był całym sercem oddany Bogu i ludziom.

W czasie pracy duszpasterskiej w Pieńsku dowiedział się, że jego dwaj starsi współbracia - o. Zbigniew Strzałkowski i o. Jarosław Wysoczański - mają wkrótce wyjechać na misje do Peru. Zwrócił się wówczas z prośbą do swojego wyższego przełożonego o pozwolenie na podobny wyjazd. Prowincjał wyraził zgodę. Rok później, w lipcu 1989 roku, dołączył do nich. O. Michał już w Polsce zdawał sobie sprawę z tego, że misja w Peru jest trudna i jego życie może być narażone na niebezpieczeństwo. Przed wyjazdem na misje, po pożegnalnej Mszy św. w parafii w Pieńsku, odważnie powiedział, że jeśli trzeba będzie dla sprawy Bożej złożyć ofiarę życia, to nie będzie się wahał. Po szybkim opanowaniu podstaw języka hiszpańskiego, o. Michał włączył się w pracę duszpasterską w Pariacoto. W krótkim czasie zgromadził wokół parafii mnóstwo młodych ludzi, którzy przychodzili na katechezę, wspólną

modlitwę, ale i rekreację. Docierał do nich poprzez muzykę i śpiew. W efekcie jego pracy uległo diametralnej zmianie zachowanie młodych ludzi. Jeżeli bowiem wcześniej ani dzieci ani młodzież nie uczestniczyli we Mszy Świętej, teraz było wręcz odwrotnie, co wydawało się niemal cudem, młodzi i starsi uczestniczyli regularnie we Mszy Świętej i brali aktywny udział w spotkaniach grupowych. Jego działalność misyjna trwała zaledwie dwa lata, ponieważ 9 sierpnia 1991 r. wraz z o. Zbigniewem Strzałkowskim zginął w Pariacoto, zamordowany przez terrorystów z Komunistycznej Partii Peru "Świetlisty Szlak".

Zbigniew urodził się w Tarnowie 3 lipca 1958 r., ochrzczony został w bazylice katedralnej w Tarnowie. Rodzice mieszkali w pobliskiej wsi Zawada, gdzie prowadzili małe gospodarstwo rolne. Ojciec jego nadto pracował jako szklarz. Zbigniew miał dwóch starszych braci, z którymi się razem wychowywał. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Zawadzie. Uchodził za pilnego, zdyscyplinowanego i zdolnego ucznia. Był ministrantem i lektorem. Świadectwo o postawie religijno-moralnej wystawił Zbigniewowi jego duszpasterz w Zawadzie: „Zbigniew Strzałkowski należy do najbardziej wzorowych młodzieńców w Zawadzie. Prawie zawsze przystępował do Komunii św. Jest ogromnie uprzejmy dla kapłanów, dla osób starszych, w ogóle dla wszystkich. Jest intelektualnie utalentowany i przejęty Bogiem, a zarazem pogodny i serdeczny w pożyciu z koleżeństwem”.

W 1973 r. rozpoczął naukę w Technikum Mechanicznym w Tarnowie. Egzamin dojrzałości zdał w maju 1978 r. Jednocześnie uzyskał tytuł „technika mechanika”. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął pracę w Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Tarnowie, a później – w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Tarnowcu.

W roku 1979 wstąpił do zakonu franciszkanów. W podaniu o przyjęcie napisał: „Pragnę służyć Panu Bogu w zakonie jako kapłan, w kraju lub na misjach, gdziekolwiek mnie Bóg powoła, pragnę naśladować św. Franciszka i bł. Maksymiliana Kolbego.” Złożył śluby wieczyste 8 grudnia 1984, wkrótce po tym napisał podanie do prowincjała, w którym poprosił o skierowanie go do pracy misyjnej. W podaniu czytamy: „Gotowość wyjazdu na misje wyraziłem prosząc o przyjęcie do zakonu, a teraz po złożeniu profesji wieczystej, ponawiam ją.” Święcenia prezbiteratu przyjął 7 czerwca 1986 r. we franciszkańskim kościele we Wrocławiu. Podczas tej samej Mszy św. święcenia, ale diakonatu, otrzymał o. Michał Tomaszek. O. Zbigniew został skierowany do pracy w Niższym Seminarium Duchownym w Legnicy. Był tam wicerektorem, wychowawcą i katechetą.

W 1988 r. wyjechał na misje do Peru. Po krótkim okresie aklimatyzacji, podjął pracę duszpasterską, najpierw w Moro, a później w Pariacoto. Od razu zaczął odwiedzać „pueblos” (wioski) w górach, przychodzić z pomocą osobom potrzebującym czy chorym. Przykładał się bardzo do katechezy młodzieży, rolników i rodzin. Zaprojektował plan restrukturyzacji domu (brakowało w nim nawet elektryczności), aby stworzyć właściwe miejsca dla formacji miejscowej ludności, ich rozwoju duchowego i społecznego. Zaangażował się również w inne projekty socjalne, z korzyścią dla okolicznych mieszkańców. Talent organizacyjny łączył z ogromną pracowitością i wielką odpowiedzialnością. Jego domeną była troska o chorych. Leczył ich na duszy i ciele. Był miłośnikiem stworzeń.

Obaj franciszkanie zostali bardzo szybko przyjęci przez miejscową ludność, która zazwyczaj potrzebuje wielu lat, żeby przekonać się do obcych. Ówczesny przełożony franciszkanów z Pariacoto podkreśla, że zakonnicy, wyjeżdżając z komunistycznej Polski pod koniec lat 80. ub. wieku, nie mogli wziąć niczego ze sobą do Peru. Indianie szybko ich ubóstwo zauważyli i zaczęli dzielić się wszystkim, co mieli. Tak tworzyła się wspólnota.

Wpływ franciszkanów na miejscową ludność zwrócił na nich uwagę i wywołał nienawiść terrorystów ze Świetlistego Szlaku (Sendero Luminoso), komunistycznej partyzantki działającej na terenie Peru. Biskup Chimbote sugerował ojcom, aby chwilowo zrezygnowali z pracy parafialnej, lecz Męczennicy, chociaż świadomi grożącego im niebezpieczeństwa, zdecydowali się zostać i nie opuszczać ludu, atakowanego przez terrorystów. Świadek mówi, że pewnego dnia, zadał O. Zbigniewowi pytanie: „A jeśli ojciec umrze?”. Zakonnik odpowiedział wówczas: „Proszę się nie przejmować, pochowacie mnie w Pariacoto” (tak też się stało). Obaj byli przekonani, że misjonarz ma być gotowy na wszystko. Członkowie Sendero Luminoso starali się podporządkować sobie ludność, tak by była gotowa do wywołania wielkiej rewolucji, która miała ogarnąć najpierw Peru, potem Amerykę Południową, a na końcu cały świat. Natomiast o. Zbigniew i o. Michał swoją działalnością duszpasterską i charytatywną wg. senderystów „usypiali świadomość rewolucyjną”. Właśnie posługując się takim oskarżeniem, zbrodniarze otoczyli klasztor, związali ojców i wywieźli samochodami za miasteczko. Swoim zabójcom ojcowie zadali pytanie: „Jeżeli uczyniliśmy coś złego w naszej pracy, powiedzcie, co takiego?”. Nie otrzymali jednak odpowiedzi. Zostali zastrzeleni, a przy ich ciałach terrorysty zostawili informację: „Tak umierają lizusy imperializmu. Niech żyje Ludowe Wojsko Partyzanckie”. O. Zbigniew miał wówczas 33 lata, o. Michał – 31. Ich beatyfikacja odbyła się 5 grudnia 2015 r. w Chimbote.

([https://meczennicy.franciszkanie.pl/biografiewww.gosc.pl/doc/2352393.Meczennicy-z-Pariacoto/;](https://meczennicy.franciszkanie.pl/biografiewww.gosc.pl/doc/2352393.Meczennicy-z-Pariacoto/))